

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1.50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCIE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854. — Redakcja i Administracja: Kraków—Dębniiki, ulica Madalińskiego Nr. 10. — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: Ks. bp. Franciszek Bończak. — Redaktor odpowiedzialny: Bronisław Ciśniewicz. Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: *Potrzeba Kościoła Narodowego.* — *Ks. Hus a Polska.* — *150 lat wolności.* — *Kościół rzymski a państwo polskie.* — *Papieżstwo i Inkwizycja.* — *Korespondencje: Z Piasków. Z Krosna. Z Lipna. Z Racławic.* — *Spostrzeżenia nawróconej.* — *Z Ameryki.* — *Odpowiedzi Redakcji.*

Potrzeba Kościoła Narodowego.

(Dokończenie).

Nasze zasady.

Pierwszem i najważniejszym zadaniem Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła to uświęcenie i zbawienie człowieka. Uświęcić się zaś może człowiek, jeśli będzie podążał tą drogą, którą mu wskaże Kościół i będzie używał tych środków duchowych, które w nim znajdzie zawsze. Środki te czerpie Kościół Narodowy z Boga przez zasługę Jezusa Chrystusa.

Nieść światło Chrystusowe przed narodem, przypominać mu ustawicznie, że celem naszym na świecie to życie w duchu Bożym, w duchu prawdy, miłości i sprawiedliwości, oto nasz mandat. Szukać tej prawdy przez wolne

Pr. II.—64/26.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

2

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 486, 487, 488, 492 i 493 pk.:

I. Treść zamieszczonego w numerze 12. perjodycznego czasopisma drukowego „Polska Odrodzone” z daty Kraków, dnia 15 czerwca 1926 r. artykułu z napisem: „Potrzeba Kościoła Narodowego, zaczynającego się od słów: „Dopiero Kościół rzymski” a kończącym słowami: „niech będzie wyklęty” oraz artykułu z napisem: „O ducha, nie formy” — zawiera przedmiotową istotę występu z § 303 uk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a zakaz ten ma być we formie przepisanej, w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony, a l b o w i e m

autor w obydwu wyżej wymienionych artykułach publicznie i w dziełach drukowych z nauki, obrządków i urzędzeń Kościoła katolickiego sztydzi i poniżyć je usiłuje — co stanowi występki z § 303 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Polska Odrodzone”, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

W Krakowie, dnia 12 czerwca 1926 r. Podpis nieczytelny. Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II. P. Bronisław Ciśniewicz, odpowiedzialny Redaktor czasopisma „Polska Odrodzone” w Krakowie. ul. Madalińskiego 1. 10.

czytanie i badanie pisma św. i przy pomocy nauk, które duch ludzki zdobył w ciągu wiekowych wysiłków — oto nasze przykazanie. Stać się podobnym do samego Chrystusa przez naśladowanie Go w wypełnianiu obowiązków względem Boga, rodziny, narodu i społeczeństwa ludzkiego — oto nasza prośba, polecenie i dążenie.

Czem jest religja.

Religja jest źródłem życia i odrodzenia, jak to widzimy u Żydów, Hindusów, Japończyków i wielu innych wschodnich ludów, które podnoszą się z wiekowego letargu i zdradzają znamiona nowego życia, — ale ta religja musi mieć charakter religji narodowej. Jej główne ołtarze, jej główna ambona, jej główni nauczyciele muszą być w sercu danego narodu, inaczej ta religja przyczyni się do zamarcia społeczeństwa.

W religji zogniskowuje się światopogląd na byt Najwyższej Istoty, na jej przejawy, jej stosunek do martwego i ożywionego świata. Religja podaje moralne zasady, na których wychowują się całe pokolenia danego rodu, a od tego wychowania domowego i publicznego zależy potem rozwój i przyszłość narodu, jego szczęście, zdrowie, bogactwo duchowe i materialne.

Czyż to więc obojętnem ma być dla naszego społeczeństwa, kto nas uczy, kto kontroluje bicie naszego serca, myśli nasze? O nie! Jeśli ten zegar duchowy i moralny będzie w nas, będzie częścią naszego narodu, to całe życie potoczy się szerokim potokiem ku wielkiemu morzu przyszłości, ale gdy regulatorzy naszej pracy duchowej będą obcy ludzie, będą siedzieć w Rzymie, albo Berlinie, Petrogradzie, Wiedniu, to naród nasz nie zdobędzie nigdy prawdziwej wolności, nie będzie nigdy sobą, ale tylko przeżuwał cudzych myśli, cudzych owoców, podścieliskiem dla zdrowych i mocnych społeczeństw, pozostanie chlerakiem duchowym i moralnym, nad którym ludzkość przejdzie do porządku dziennego.

Kościół powinien być narodowym.

Chrystus Pan pragnął uszczęśliwienia swego narodu żydowskiego i mówił, że przyszedł znaleźć i zbawić to, co było zginęło w Izraelu. Mojżesz uosabia dążenia młodego naówczas żydowskiego narodu. Budda chciał nauczyć zasad swej dziwnej i jak morze niezgłębionej wiary lud swój indyjski. Mohamed ukochał nadewszystko czarowną krainę arabską i jej narody, koczujące. Konfucjusz i Laotse strawili swe życie nad umoralnieniem Chińczyków, a potem Wikleff, Huss, Sawonarola, Knox i Wesley i inni reformatorzy pracowali w pierwszym rzędzie nad obudzeniem własnego narodu, nad jego podniesieniem i uświadomieniem religijnem i politycznym.

W działaniu tych wszystkich Bożych mężów przebijają się egoizm narodowy, duma narodowa i to stanowi często siłę ich misji dziejowej.

Dlaczegoż dzisiaj mielibyśmy my, Polacy, zrzucać się naszych praw, naszego charakteru narodowego, danego nam przez Boga, wydziedziczać duszę naszą, wyzbywać się samodzielności w kościele dlatego, że się tak podoba papieżowi rzymskiemu?

Jeśli naród nasz ma misję w pochodzie ludzkości ku najwyższym zagadnieniom, to będzie także miał swą wiarę odrębną, polską, swój Kościół narodowy, jak go miały i mają wszystkie ludy świata. Nasz Kościół Polsko-Narodowy jest pierwszym krokiem w tej pracy samodzielnego życia narodu naszego.

Druga zasada naszej organizacji jest ta, że majątek kościelny ma

być bezwzględna własnością tych ludzi, którzy kościół budują i utrzymują, złączonych w parafie i diecezje. Zarząd i kontrola nad majątkiem kościelnym należy do komitetów, przez parafę wybranych i przed nimi odpowiedzialnych.

Fundamentalną zaś zasadą religijną jest nasza nauka, że Kościół człowieka nie zbawia, ale go uczy mądrości Bożej, uświęca i pomaga mu w spełnianiu zadania i posłannictwa na ziemi.

Kościół Chrystusowy jest drogą prowadzącą do poznania Prawdy i Sprawiedliwości.

Kapłani czyli nauczyciele religii mają wolę Bożą objaśniać słowem i czynem, to jest życiem przykładnem.

Te zatem kościoły, które twierdzą, że tylko w ich obrębie może się człowiek zbawić, kłamią i oszukują ludzi świadomie, bo Chrystus inaczej nauczał. On powiedział, że każdy, kto uwierzy i ochrzczi się, to znaczy uwierzy w posłannictwo Jezusa, odrodzi się z wody i z Ducha św. przez pokutę i łaskę Bożą, będzie zbawiony. Nie wiara więc ślepa w Kościół, ale wewnętrzne przeobrażenie się człowieka, ale uczynki, ale życie stanowią o naszym zbawieniu.

Dotychczas przedstawiano bardzo często stosunek Boga do człowieka i do otaczającego nas świata w fałszywym oświeceniu.

Usiłowano wmówić w ludzi, że jest dzieląca przepaść między Bogiem, człowiekiem i światem, że Bóg się gniewa ustawicznie na rodzaj ludzki, a ziemię przeklął z jej płodami i że tylko ustawiczna ofiara i wstawiennictwo urzędowej kasty kapłanów może uratować człowieka od zagłady.

W takim systemie religijnym nie ma miejsca na piękne, harmonijne życie, na radość i wesele, na pokój duszy, na braterstwo, równość i na ziszczenie się wogóle Królestwa Bożego na świecie.

Czas najwyższy, aby religię oczyścić z naleciałości i rdzy minionych wieków, aby religia nie była magją w rękę ambitnych i przewrotnych często księży, ale aby była siłą twórczą, ożywiającą, umacniającą, odradzającą i uszczęśliwiającą wszystkich ludzi dobrej woli.

Czas, najwyższy czas, aby naród polski przestał wierzyć w rozpolitykowany Rzym, politykujących biskupów i ich naganiaczy — księży, a zwrócił się do Chrystusa, bo od Niego tylko, z Jego Ewangelji dowie się Prawdy i w Nim tylko znajdzie zbawienie.

Czas także najwyższy, aby naród polski przestał wypuszczać w pacht swą duszę, swe sumienie i swój rozum obcym teologom, ale by stawszy się wolnym narodem, oswobodził przedewszystkiem swego ducha i sam szukał porozumienia z Bogiem, sam układał swój stosunek do Najwyższej Istoty — by utworzył swój własny, polski, Narodowy Kościół!

Narodzie polski, ocknij się!

Ks. Hus a Polska.

Z okazji uroczystości obchodzonej w tym roku przez naród czeski 511 rocznicy śmierci męczeńskiej ks. Jana Husa, wielkiego reformatora religijnego, spalonego na stosie inkwizycyjnym w Konstancji 6 lipca 1415 r., należy podkreślić znaczenie i wpływ husytyzmu w Polsce.

Hasła religijne Wiklefa głoszone przez Husa, rzuciły pierwszy posiew reformacji w Czechach. Ówczesne stosunki w kościele rzymskim, walki wzajemne papieży i handel odpustami przyczyniły się w znacznej mierze do

ugruntowania nauki Husa w jego ojczyźnie. Do Polski dostały się te hasła dzięki sojuszwowi z Czechami i przez propagandę.

Czechy pogrążone w wojnie wewnętrznej z Rzymem i zewnętrznej z Niemcami, otrzymały poparcie z Polski. Rycerstwo walczące na ziemiach czeskich, przenosiło zasady husytyzmu na grunt polski.

Młodzież polska za staraniem królowej Jadwigi masowo kształciła się wówczas w kolegium polskiem na uniwersytecie w Pradze i tam szybko zaznajomiła się z zasadami Ewangelji, głoszonymi przez ks. Husa. Uświadomiona wracała do kraju i tu gorliwie szerzyła tę ideę wśród swoich. Jak wysoko ceniono ks. Husa w Polsce, świadczy znakomita obrona jego sprawy na soborze w Konstancji przez Pawła Brudzewskiego i całego szeregu wybitnych prawników polskich. Świadczy też o tem fakt, iż Hieronim z Pragi, uczeń i współmęczennik ks. Husa, został wezwany do uporządkowania uniwersytetu w Krakowie (1410) przez Władysława Jagiełłę.

Jak bardzo bał się Rzym wpływu „herezji“ Husa w Polsce, dowodzą ówczesne synody odbyte w Wieluniu (1416) i w Łęczycy (1423) przeciw husytom, gdyż duchowieństwo niższe chętnie solidaryzowało się z ruchem husyckim. Uchwalili więc biskupi, że książki, używane przez proboszczów, mają podlegać ścisłej cenzurze. Podejrzanych o herezję więziono, rodzicom zabroniono wspierać synów studjujących w Pradze, wyznających naukę Husa — słowem Rzym, nie przebierał w środkach represyjnych, celem zduszenia tego żywiołowego ruchu. Chwiejny Władysław Jagiełło potwierdził zarządzenia biskupów i „herezję“ uznał za „zradę stanu“. I tak Marcin z Brześcia, magister hereticae pravitatis, polecał więzić zarażonych herezją, a dominikanin Marcin de Katze (1464) otrzymał upoważnienie królewskie do stosowania względem nich wypróbowanych środków św. Inkwizycji.

Mimo tych prześladowań, wpływy husytyzmu stale wzrastały. Wielu możnych, w pośród arystokracji przyjęło otwarcie naukę Husa, a królowa Zofja, żona Władysława, była wielką sympatyczką tej idei. Nawet wyższe duchowieństwo, szczególnie w Wielkopolski, odnosiło się przychylnie do wyznawców husytyzmu. Między nimi byli, arcybiskup gnieźnieński, biskupi wrocławski, chełmski i poznański — sprzeciwiał się tylko biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki, wierny Rzymowi, który przez prowokacje niszczył nadzieje zbliżenia Czech do Polski.

Stan oświaty i powszechne poddaństwo nie pozwoliło jednak dotrzeć hasłom reformy kościoła do duszy ludu polskiego, wskutek czego ruch ten pozostał tylko protestem przeciw nadużyciom wszechwładnego Rzymu i mimo sprzyjających warunków nie przetrwał dłużej. Chociaż próba naprawy kościoła w Polsce w XV w. upadła, wskazała jednak drogę do przyszłej reformacji. Upadek przypisać należy w głównej mierze niezrozumieniu przez ogół znaczenia zasad Chrystusowych w życiu praktycznym.

Wyznanie rzymskie pozwalało szlachcie ówczesnej trzymać doskonale w korbach postuśczeństwa swych poddanych postrachem piekła i szatana. Pomimo iż ogromny wpływ kleru rzymskiego i jego bogactwa budziły obawy wśród szlachty, to jednak z drugiej strony wołała ona trzymać się konserwatywności rzymskiego, jako doskonałego bata na chłopca.

Kościół rzymski, który nie w imię Chrystusa, ale w imię swych interesów potępił i spalił na stosie inkwizycyjnym ks. Jana Husa, ucieka dziś przed jego widmem. Święte popioły Husa nie popłynęły z wodami Renu do

morza lecz groźną chmurą zawisły nad Rzymem, a jego legatowi w Pradze pokazały drogę nazad — do Romy!

Czas, by i Polska, idąc naprzód w pochodzie ludów ku odrodzeniu moralnemu, otrząsa się z więzów krępujących jej życie twórcze, jej ducha.

A. W.

150 lat wolności.

Dnia 4-go lipca będą obchodziły St. Zjedn. Ameryki uroczyste 150-tą rocznicę swej niepodległości. W r. 1776 uchwalił Kongres 13 stanów wschodniej Ameryki oderwanie się od Anglii, ustanowił własny rząd i uchwalił konstytucję, jako ustawę swej niepodległości, konstytucję, która prócz nie-licznych dodatków, dotąd niezmienioną została. Ustawa ta, ułożona przez najwybitniejsze umysły, jest ostoją wolności i przyczyną niebywałego rozwoju narodu amerykańskiego. Ducha tej konstytucji poznać można z samego wstępu, który brzmi:

„Uważamy za pewniki te prawdy, że wszyscy ludzie są stworzeni równi; że są obdarzeni przez Stwórcę pewnymi nienaruszalnymi prawami, a między nimi są prawa życia, wolności i szukania szczęścia; że celem zabezpieczenia tych praw ustanowione są rządy, czerpiące swą władzę ze zgody rządzonych ludzi; że kiedykolwiek jakaś forma rządu stanie się szkodliwą dla tych celów, naród ma prawo zmienić ją albo obalić i ustanowić nowy rząd założony na takich podstawach i zorganizowany w taki sposób, jaki mu się wydaje najodpowiedniejszy do zabezpieczenia sobie bezpieczeństwa i szczęścia. Przewidując dyktuje, że oddawna ustanowione rządy, nie powinny być zmieniane z przyczyn błahych i przejściowych... ale jeżeli cały szereg nadużyć i uroszczeń skierowanych do jednego celu objawia zamiar zaprowadzenia despotyzmu, jest prawem i obowiązkiem narodu obalić taki rząd i ustanowić nowych stróżów swego bezpieczeństwa“.

Sprawę religijną ujmując krótko a dosadnie ta konstytucja: „kongresowi nie wolno uchwalać żadnego prawa odnośnie do zaprowadzania religji, lub zakazującego jej wolnego wykonywania; albo prawa ograniczającego wolność mowy lub prasy; albo prawa ludu swobodnego zgromadzania się“.

Stany Zjednoczone stworzyli osadnicy, wypędzeni prześladowaniami religijnymi z Anglii, Francji, Danji, Hiszpanji, ludzie o nadzwyczaj wysokim poziomie moralnym, prawe i niezłomne charaktery. Tacy też ludzie stworzyli państwo i porządek społeczny, którego dotąd nie tknęły żadne rewolucje, jakich dziesiątki wstrząsały w tym czasie Europą opierającą się postępowi życia.

Słusznie naród amerykański dumny jest ze swej konstytucji. Błogosławi też tę sprawiedliwą ustawę każdy przybysz z jakiegobądź części świata, bo ona daje możliwość rozwinięcia charakteru ludzkiego, nie krępując rozwoju życia i sumienia bezmyślnymi a tępymi zarządzeniami, jakie duszą przedewszystkiem państwa europejskie.

Nic też dziwnego, że na obronę zagrożonej wolności Ameryki spieszyli z całego świata wielcy miłośnicy swobody człowieka, że w szeregach walczących o wolność Amerykanów znaleźli się i nasz Kościuszko i Puławski. Ze czcią będzie wymawiał ich nazwiska naród amerykański obok Waszyngtona i Franklina.

Kościół rzymski a państwo polskie.

Z cyklu „Nasze postulaty kulturalne i oświatowe“ wygłosił profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Ryszard Ganszyniec, znakomity filolog i historyk religii, pierwszy odczyt omawiający zagadnienie religijne w Polsce, w którym uzasadnia wszechstronnie konieczność rozdziału między Kościołem a Państwem. Po słowach wstępnych, kreślących kryzys narodu polskiego, konstatuje prof. G., iż w Polsce zrozumienie zagadnień religijnych jest bardzo słabe, gdyż istotną treść religii inteligenta-Polaka stanowią konwenanse: zamiast religii panuje kult ceremoniału, w którym zamiast Boga i świętości mamy już tylko kościelnika i kropidło, duch zaś tego ceremoniału się ulotnił, pozostawiając narodowi sam osad — Kościół rzymski w Polsce.

Czem więc jest religia? Prof. Ganszyniec odróżnia zasadniczo religję od wyznania: przyjmuje on u człowieka osobną dyspozycję czyli instynkt religijny, każący szukać oparcia o wyższe siły i istoty. Wyznanie zaś jest religią niejako skonkretyzowaną, historycznym kształtem, wytwarzanym przez ową potrzebę psychiczną. Popularnie nazywamy także wyznania religiami, gdy mówimy np. o religii Greków czy Słowian. Ponieważ zaś wyznania są zawsze częścią organiczną kultury narodowej, więc w cywilizacjach prymitywnych także wyznania mają charakter odpowiednio prymitywny, wyższy zaś w cywilizacjach wyższych.

Wyznania i kultury podlegają tym samym prawom rozwoju, co wszystkie inne dobra kulturalne, mamy więc i na polu religijnem ciągłe dostosowywanie się do nowych warunków życia ogólnokulturalnego: zwrotne punkty w tej przemianie określamy jako odrodzenie i reformację, podczas gdy podobny proces na polu politycznym nazywamy rewolucją. Wtedy to powstają na polu religijnem nowe partje, podobne do politycznych, z tą różnicą, że tu nazywają się one stronnictwami, w religii zaś wyznaniem albo mniejsze sektami.

Po tym wstępie charakteryzuje prof. G. rolę wyznania rzymskiego w Polsce, które przedstawia się według niego jako przeżytek kulturalny, w którym element religijny prawie że zanikł. A jednak G. uważa religję za najcenniejsze dobro kulturalne i powiada dosłownie: „być wrogiem religii znaczy być wrogiem cywilizacji ludzkiej“. Zastrzega się jednak przed solidaryzowaniem się państwa z jakimś wyznaniem. Polska, solidaryzując się z wyznaniem rzymskiem, stworzyła pewnego rodzaju monopol religijny, który kosztuje skarb rocznie przeszło 20 milionów złotych, ale w przeciwieństwie do innych monopolów państwowych, ten nie zwraca nawet procentów od wydatków. Chodzi więc prelegentowi o racjonalną obronę tej pozycji budżetowej. Próbuje ją najprzód zrozumieć jako pensję emerytalną, wypłacaną Kościołowi rzymskiemu za dawne zasługi koło Polski. Przegląd jednak stosunków politycznych w przeszłości wykazuje, że rzecz ma się przeciwnie: to Polska właśnie ma wielkie zasługi koło Kościoła rzymskiego i papieża, a nie dostała za to żadnej nagrody, tak iż Kościół jest jeszcze dłużnikiem Polski. Na polu zaś cywilizacji polskiej Kościół rzymski zahamował rozwój kulturalny narodu, boć Polska zawdzięcza swoje piśmiennictwo reformacji, oświatę zaś nauce, prześladowanej przez inkwizycję, instytucje społeczne wysiłkom proletariatu; toć największych genjuszów polskich, jak Bolesława Śmiałego, Kopernika,

Lelewela, Mickiewicza, Słowackiego, Konopnicką i t. d, Rzym wyklął lub potępił.

Bada prof. G. więc dalej, czy Kościół rzymski zasługuje na tak wyjątkowe przywileje prawne i taką ogromną subwencję za obecną swą działalność w Polsce. Tu położenie przedstawia mu się tak: W życiu państwowem Kościół rzymski stwarza państwo w państwie i robi wszystko, żeby w jego organizacji czynnik i prestiż państwowy wyłączyć, skutkiem czego zanikło tam poczucie obywatelskie. Autonomja ta uczyniła z Kościoła rzymskiego czynnik przeciwpaństwowy, dążący, jak w średniowieczu, do wszechwładzy, i stosownie do tego w kołach jemu oddanych wytwarza chamstwo i zachłanność. W stosunku do mniejszości narodowych kler nawołuje do nienawiści, co sprzeczne jest z nauką Jezusa. W życiu politycznem okazuje się, że w Kościele rzymskim w Polsce zamiast religii wysunął się na pierwszy plan czynnik polityczny: Kościół ponadto przyłączył się do stronnictw reakcyjnych i wyzyskiwaczy ludu. „Dlaczego my laicy — powiada prof. G. — mamy być subtelniejsi od uczonych teologów i odróżniać ich i wyznanie rzymskie od tej gadziny, do której przystali, w której szeregach walczą przeciw heroicznym wysiłkom ludu polskiego, pragnącego wyzwolenia?“ Kościoły rzymskie stały się przytułkiem dla knował przeciwrządowych, ukrywających się pod maską religii, nabożeństwa takie, jak za Niewiadomskiego, lub obecnie, celem zaznaczenia opozycji, za poległych faszystów, są według G. bluźnierstwem.

Także jako czynnik oświatowy wyznanie rzymskie nic u nas nie stwarza, a nauka religii jest raczej szkołą obłudy lub conajmniej bezmyślności. Przechodząc do omówienia wpływu księży na lud, G. nie tyka ich osoby: „jesteśmy przecież, powiada, ludźmi wyrozumiiałymi i przyznajemy tym biednym ludziom, póki papież nie zarządzi dla wszystkich księży albo kastracji albo małżeństwa, prawo żyć z gospodynią na wiare, gdyż prawo ludzkie stoi nad prawem papieskim“. Jako wynik zaś kilkuwiekowej, niekępowanej działalności kleru rzymskiego wśród ludu, G. notuje: analfabetyzm, nieufność i wstręt do oświaty i największą procentowo kryminalność. Kończy G. stwierdzeniem, że w Polsce Kościół rzymski zawodzi zupełnie jako czynnik oświatowy, cywilizacyjny i religijny: stawszy się organizacją o charakterze wybitnie kastowym i politycznym, działa obecnie na naród polski ogłupiająco, demoralizująco, destrukcyjnie. Odnośna więc pozycja budżetowa wobec tego jest nie tylko funduszem partyjnym, ale i korrupcyjnym. Samo zaś pojęcie religii państwowej i wynikającą stąd pozycję budżetową wyjaśnia prelegent ostatecznie jako przeżytek przedawnionej zasady absolutystycznego monarchizmu: Cuius regio, eius religio t. zn. wyznanie monarchy obowiązuje także poddanych.

Za przykładem więc krajów istotnie demokratycznych i kulturotwórczych, jak Francja i Ameryka, rząd powinien przeprowadzić rozdział między Kościołem a Państwem, skąd wyniknęłyby następujące korzyści:

1. Skarb oszczędzi rocznie sumę przeszło 20 mil. zł., t. j. tyle, ile wydaje rocznie na oświatę;
2. Państwo staje się właścicielem ogromnego majątku kościelnego, i może go rozparcelować;
3. Państwo staje się właścicielem kościołów, które nie będą nadużywane do manifestacyj politycznych;
4. Dobra klasztorne mogą być przemienione w instytucje dobroczynne.

Wyżej jednak niż te korzyści materialne, stawia G. zyski kulturalne i religijne, np. państwo zyska na prestiżu i osłabi najsilniejszego wroga

ludu; tolerancja papierowa wejdzie w praktyczne życie; rubryka wyznaniowa w personaljach, która prowokowała do odmiennego traktowania stron nierzymskich, zniknie; konkurencja wyznań chrześcijańskich zmusi wszystkich do większych wysiłków kulturalnych; dobór księży będzie lepszy; religia odżyje w narodzie. W stosunku do tych korzyści szkody wynikłe z rozdziału Kościoła od Państwa są nieznaczące albo raczej szkody te — choć przykre dla majątku rzymskiego — są niepoślednią korzyścią dla sprawy religijnej jako takiej. Przedewszystkiem pokazuje przykład Francji i Ameryki, iż zupełnie mylnem jest twierdzenie, jakoby naród wskutek takiego rozdziału stał się bezbożnym, niemoralnym, zbrodniczym — przeciwnie, te narody dopiero dzięki temu rozdziałowi przodują w cywilizacji nowoczesnej.

Nawiązując do słowa św. Hieronima, że kler rzymski praktykuje nie rację lecz konspirację, kończy G. tezę i żądaniem: Habeat ecclesia romana in Polonia libertatem respirandi, sed non conspirandi t. zn.: Niech wolno będzie Kościołowi rzymskiemu w Polsce wskutek rozdziału swobodnie się poruszać, niech jednak nie wolno mu będzie spiskować.

Niezwłoczne przeprowadzenie tego rozdziału uważa G. za najpilniejsze zadanie chwili. Nie oczekuje jednak tego drogą t. zw. legalną, gdyż w sejmie uchwała się tylko to, co ksiądz poprzednio pokropił; uczynić to może tylko osoba stojąca nad wielugłowym sejmem, znająca boleści narodu i współczująca z nim. Takim właśnie jest Józef Piłsudski, bohater narodowy. „Do niego — kończy G. — mamy zaufanie nieograniczone, bo on jak Czarniecki, nie urósł ani z roli ani z soli, ale z tego co go i naród cały boli. Jak on kilka lat temu heroicznym buntem wywalczył niepodległość dla Polski, tak ofensywną nie mniej heroiczną przeciw reakcji i paskarstwu oraz siłom ciemności wywalczy nam rząd ludowy, rząd robotniczo-włościański. Zaczęłeś, Józefie, poparty przez cały naród, otwartą walkę i jednym dmuchnięciem zgasiłeś gromnicę belwederską, jednym machnięciem zmiotłeś rządy paskarskie. Ale pozostała ci jeszcze większa, trudniejsza część zadania: reorganizacja, odbudowa duchowa Polski, a to w walce z siłami reakcyjnymi, mobilizującymi przeciw tobie Rasputinów i Niewiadomskich, fanatyków i spiskowców. Kościół rzymski, który cię wyklina, który się wzbrania odprawić modły i pogrzeby za walecznych poległych pod twoim sztandarem, stoi w zupełności po stronie twych wrogów; nas to nie zastrasza, bo wiemy, iż im bliżej do Rzymu, tem dalej do Boga. Ale bacz, żeby ta organizacja zwarta, posiadająca olbrzymie majątki, duże fundusze i emisariuszów w każdym zakątku, bałamucących ludzi, żeby ona nie zniweczyła sukcesu twoich wiarusów. Nie balibyśmy się Rzymu, jeśliby otwarcie walczył i mężnie, ale on tylko poświęca kule, a inni strzelają“.

„Rzym jest u nas teraz duszą opozycji przeciw Polsce ludowej i najgroźniejszą potęgą, spraw więc, żeby słowo Juliusza Słowackiego: „Polsko, twoja zguba w Rzymie!“ należało wreszcie do historycznych wspomnień, a nie do obaw aktualnych. Od zguby rzymskiej możesz nas teraz wybawić i zapewnić zwycięstwo, zapewnić narodowi wolną drogę do postępu i prawdziwej demokracji. Naród stoi za Tobą i żąda rozwiązania sejmu i senatu, żąda, żebyś był jego wodzem z nieograniczoną władzą. Dokonajże tego sam jeden, czego spodziewaliśmy się od sejmu — zbawienia Polski. Jednym słowem, Józefie Piłsudski, bądź jeszcze raz naszym zbawcą, bądź naszym wodzem i w tej walce, a my przy Twoim sztandarze wytrwamy do zwycięskiego walki tej końca“.

Papiestwo i Inkwizycja.

(Ciąg dalszy).

Traktat o obowiązkach przeniąższyć inkwizycji Tomasza Carena.

Carena zausznik św. Karola Boromeusza, za rządów papieża Urbana VIII. (1623—1644), był urzędnikiem św. inkwizycji. Jego dzieło doczekało się kilkunastu wydań. Aby się nie powtarzać, niektóre szczegóły dodamy do poprzednich artykułów, by można było mieć pojęcie całokształtu owej krwiożerczej instytucji.

Już w przedmowie do swego dzieła mówi Carena najwyraźniej: „Innowierstwo należy wytepić ogniem i mieczem, bo to sposób najłatwiejszy i najpewniejszy; przekonywanie na nic się nie przyda. Św. Trybunał inkwizycyjny sam tylko potrafi wymierzyć karę najświętszą i najsprawiedliwszą. On to zniszczył albigensów i uchronił Hiszpanię przed zalewem luteranizmu“. Zasada ta przewija się przez całe dzieło. Dalej pisze: „Gdy kacerza wydano już w ręce sprawiedliwości świeckiej, nie należy uwzględniać jego ewentualnego żalu i zapewnień nawrócenia się, bo tylko obawa bólów, płonącego stosu i strach przed śmiercią dyktują ową skruchę. Niepoprawnych kacerzy należy palić żywcem. Powtórnie upadający musi być bezwzględnie stracony, bo już raz wprowadził w błąd św. Kościół. Karę tę wymierzyć należy bezwzględnie z tem tylko, iż pokutującego i żałującego można przedtem udusić, podczas gdy nieżałującego i zatwardziałego należy spalić żywcem. Ten sam proceder obowiązuje i małoletnich poniżej lat 14, i oni podlegają, o ile nie żałują, karze śmierci przez spalenie. Wszystkich, którzy we śnie pograżeni wypowiadają jakieś herezje, należy mieć w podejrzeniu i pilnie badać ich życie, boć we śnie mówi się zwykle o tem, o czem się często myśli! Przy egzekucjach należy niepokutującym dobrze kneblować usta, by przypadkiem nie wypowiedzieli czegoś, coby mogło zgorszyć innych. Ponieważ innowierstwo jest największym przestępstwem, więc i kara ognia jest karą najodpowiedniejszą i gdyby można było jakąś inną wymyśleć i zastosować, należałoby to uczynić, bo tylko w ten sposób tego rodzaju zbrodnie usunąć się dadzą“. Kobiety skazywano niejednokrotnie na biczowanie. W Hiszpanji na tę karę skazywano zakonników, którym chłostę wymierzali sami bracia zakonnicy w obecności notariusza św. inkwizycji.

Rezolucje moralne Antoniego Diana.

Diana był konsultorem inkwizycyjnym królestwa obojga Sycylii. Dzieło jego oprócz znanych rzeczy z dzieł innych autorów, podaje nadto: Czy mają inkwizytorzy użyć spowiednika oskarżonemu, gdy o to prosi? Odpowiada autor: Lepiej nie zezwolić na spowiedź do czasu, w którym oskarżony złoży swoje zeznanie, z wyjątkiem, gdyby znalazł się w obliczu śmierci, albo w najbliższym jej niebezpieczeństwie. Uroczyste akty wiary (palenie na stosach) należy urządzać zawsze w dni niedzielne albo świąteczne, a to dlatego aby jak największa ilość ludzi mogła wziąć w tem udział, iżby widząc cierpienia skazańców, wzdrygali się przed innowierstwem.

Podręcznik inkwizycyjny zakonu franciszkańskiego.

Podręcznik ten napisany w w. XVI. służył do użytku inkwizytorom z zakonu św. Franciszka, a więc Bernardynom, Reformatom, Kapucynom, Franciszkanom i innym gałęziom zakonnym Serafickiego Patrjarchy.

Procedura w postępowaniu była następująca: Oskarżoną wprowadzano do kaźni tortur, w której zebrane były wszystkie narzędzia mąk, tam kazano przysięgać na św. Ewangelię, że prawdę zezna. Przedewszystkiem jeszcze mówi do niej czcigodny ojciec: „słuchaj, żal mi cię bardzo, wiem o wszystkim na podstawie zeznań świadków, chciałbym jednakowoż dowiedzieć się prawdy z ust twoich, przyznaj się do wszystkiego, bo cię czeka długa i ciężka męka a chcę ci oszczędzić cierpień“. Oskarżona odpowiada: zeznałam prawdę. Wszystkie jej zeznania, westchnienia, łzy, prośby, krzyki dokładnie spisać należy. Gdy oskarżona w dalszym ciągu odpowiada, że niema nic więcej do dodania do zeznań, wówczas „czcigodny ojciec“ mówi do niej: no widzisz, szkoda się nad tobą litować, wzywam cię raz jeszcze do zeznań. Gdy to nie pomoże, każe ją obnażyć i skrępować powrozami, mówiąc przytem: tortury, które za chwilę poniesiesz, nie mają nic wspólnego z karą, która cię spotka za twoje występki; zanim się one rozpoczną, przyznaj się do wszystkiego. Następnie nakazuje skrępowaną podnieść na kole w górę i znowu wzywa do przyznania się. Ale wisząca krzyczy: o mój Boże, to straszne, umieram, albo też uporczywie milczy. W tym ostatnim wypadku nakazuje „przewielebny ojciec“ wprawić w ruch więzy, któremi nieszczęsną skrępowano i wówczas wydobywają się z jej ust okrzyki: „O mój Boże, Najświętsza Panno, pomóż mi, św. Franciszku, miłosierdzia, miłosierdzia! Po jakimś krótszym lub dłuższym czasie nakazuje spuścić ją na dół, powykręcać jej członki i odprowadzić do więzienia. Na drugi dzień powtarza się to samo i gdy przed rozpoczęciem tortury oskarżona trwa w swoich zeznaniach, nie chcąc się przyznać do niczego, każe ją znowu wyciągnąć w górę; gdyby zemdląła, względnie stała się nieczułą na wszelki ból i cierpienie, każe ją spuścić na dół, położyć na ławkę i cucić dymem octu i siarki. Gdy to nie pomoże, przywołuje lekarza i jeżeli ten uzna omdlenie czy niemoc za prawdziwe, należy torturowaną odprowadzić do więzienia. Gdy niemoc jest pozorną, należy to zaznaczyć w protokóle i tortury na nowo rozpocząć. (C. d. n.)

Korespondencje.

Ksiądz rzymski zmyka przez płot przed narodowcami.

Piaski koło Lublina.

Dnia 9 czerwca odbył się w Piaskach pogrzeb dziecka, którego rodzice należą do Kościoła Narodowego. Ponieważ w Piaskach jest tylko cmentarz rzymski, musiało się pogrzebanie zwłok na nim odbyć, tembardziej, że nam władze nie pozwalają na założenie własnego cmentarza. Ksiądz rzymski wezwał do pomocy policję, by księży narodowych na rzymski grunt nie wpuściła. Z tego powodu o mało nie doszło do zaburzeń, a wypadek ten powinien być ostrzeżeniem dla rządu, by dłużej sprawy legalizacji nie odwlekał.

Wyznawcy nasi przystali nam dokładny przebieg zajścia. Opisał go jednak „Ekspres Lubelski“ z dnia 10 czerwca obszernie i obiektywnie; przytoczymy więc jego sprawozdanie jako bezstronne.

„Wczoraj w godzinach popołudniowych rozeszły się po Lublinie alarmujące pogłoski o zajściach religijnych w Piaskach Luterskich, gdzie jak wiadomo, od dłuższego czasu krzewi się pod kierownictwem ks. Madziarza ruch religijny znany pod nazwą Kościoła Narodowego. Mówiono o starciu

zwolenników tego Kościoła z tłumem rzymsko-katolickim, o konflikcie z policją, a nawet o trupach, rannych i aresztowanych.

Wobec takich wersji siadamy przed wieczorem w auto i ruszamy do Piasek. Jest cudne, letnie popołudnie. Auto mknie wśród zielonych, lubelskich pól. Około godziny 7-mej jesteśmy w Piasekach. W miasteczku panuje zupełny spokój. Na posterunku policji narada nad sytuacją. Są obecni pp. star. Krauze, nacz. Kocuper, kom. Kornacki, wicestarosta Ziegler, podkom. Wojakowski, ref. Radomski, asp. Jarnicki.

Odetchnąwszy z ulgą wobec stwierdzenia na wstępie, iż pogłoski krążące w Lublinie były niesłuchanie wyjaskrawione i przesadzone, iż ofiar żadnych niema, przystępujemy kolejno do wywiadu z przedstawicielami władz administracyjnych i duchownymi Kościoła Narodowego.

Władze administracyjne tak nas informują o przebiegu wypadków:

We wsi Giełczew pod Piaskami w ostatnich dniach zmarła mała dziewczynka Anielka, córka Franciszka i Feliksi Szczepaniaków, należących do Kościoła Narodowego. Kościół ten nie posiada dotychczas w Piasekach osobnego cmentarza; cmentarz zaś istniejący należy do gminy wyznaniowej rzymsko-katolickiej i znajduje się w wyłącznym rozporządzeniu duchowieństwa Kościoła rzymsko-katolickiego. Ponieważ wczoraj ujawnionym został zamiar księdza Madziarza odbycia uroczystego pogrzebu ś. p. Szczepaniakówny na cmentarzu katolickim, duchowieństwo rzymsko-katolickie, godzące się na sam akt pochowania zmarłej na cmentarzu, postanowiło przeciwstawić się zamiarowi odprawienia na cmentarzu modłów przez odszczepieńczych księży. Zażądano pomocy od władz administracyjnych. Pomoc ta musiała być udzielona ze względu na obowiązujący Polskę konkordat.

Wczoraj około godz. 9-tej rano ruszyły ku piaseckiemu cmentarzowi dwa orszaki. Jeden rzymsko-katolicki z ks. Stodulskim na czele, który wiódł jakiś kondukt pogrzebowy, drugi złożony z członków Kościoła Narodowego na czele z ks. Madziarzem i ks. Szczepkowskim, przybyłym z Krakowa, niósł zwłoki Szczepaniakówny.

U wrót cmentarnych kondukt ks. Madziarza zatrzymany został przez skonsygnowaną we wzinocnionej sile kilkunastu ludzi policję pod kierownictwem asp. Jarnickiego z Lublina i komendanta miejscowego posterunku. Poprzednio zaś już ks. Madziarza uprzedziły władze, iż pogrzebanie Szczepaniakówny może na cmentarzu nastąpić, nie może natomiast ks. Madziarz wziąć w pogrzebie udziału w szatach liturgicznych i odprawić tamże nabożeństwa. Teraz, u wrót cmentarza zakaz ten ks. Madziarzowi powtórzono. A tymczasem gromadzić się poczęły dwa tłumy; z jednej strony zwolennicy ks. Madziarza, z drugiej wierni Kościołowi rzymsko-katolickiemu. Tłum ten w kulminacyjnym momencie wzrósł do liczby paru tysięcy osób. (Korespondent nasz pisze, iż rzymian była garstka w porównaniu z wyznawcami K. N. i że utarczek żadnych z nimi nie było, a jedynie z policją wzbraniającą wstępu na cmentarz. Red. Polski Odrodz.). Dochodziło do utarczek słownych i zanosilo się na starcia, którym udało się jednak policji zapobiec. Ks. Madziarz próbował bezskutecznie porozumieć się z wyższymi władzami administracyjnymi.

Aż do godziny 12-tej tłum ze zwłokami stał u wrót cmentarnych, górażczując się coraz bardziej. Po 12-tej począł napierać na bramę cmentarną i wyważać ją. Policja nie chcąc robić użytku z broni i wywoływać przez to ofiar ustąpiła. Tłum na czele ze swymi księżmi wszedł na cmentarz i po odprawieniu modłów Szczepaniakówna została pogrzebana. Ks. Szczepkowski

wyłosił przytem przemówienie religijne. Następnie tłum spokojnie rozszedł się do domów.

* * *

Auto nasze zatrzymuje się przed niewielkim domkiem. Przez ganek obrośnięty dzikim winem wchodzimy do wnętrza.

W skromnie ale schludnie umeblowanym pokoiku w półmroku spostrzegamy siedzące dwie postacie. Na widok nasz powstają ks. Madziarz i ks. Szczepkowski z Krakowa.

Wyjaśniamy cel naszej wizyty.

Za chwilę rozpoczynamy rozmowę.

Obaj księża usprawiedliwiają swe postępowanie, powołując się na tolerancję religijną.

Skoro ludność, sympatyzująca z Kościołem Narodowym żąda od nich wykonywania obrzędów religijnych, zmuszeni są zadość uczynić tym żądaniami.

Właśnie jeden z takich wypadków stał się przyczyną owego zajścia. Szczepaniakom, gospodarzom z sąsiadującej z Piaskami Luterskimi wsi umarła córeczka, Aniela. Ponieważ Szczepaniakowie są członkami Kościoła Narodowego, przeto zwrócili się do ks. Madziarza z prośbą o poprowadzenie konduktu pogrzebowego na cmentarz miejscowy. Ks. Madziarz, rzecz prosta, zgodził się. Już w przeddzień wyznaczonego pogrzebu otrzymał on od kmdta miejscowego posterunku policji ostrzeżenie, aby w pogrzebie nie brał udziału w szatach liturgicznych, gdyż Kościół Narodowy nie jest zalegalizowany. Na żądanie jednak ze strony ks. Madziarza przysłania mu zakazu na piśmie, kmdt posterunku odpowiedział odmownie. Wobec tego ks. Madziarz zdecydował się wziąć udział w pogrzebie w szatach liturgicznych. Za trumną małej Szczepaniakówny kroczył ogromny, bo około dwóch tysięcy sięgający tłum. U wrót cmentarnych spotkał on również z górą tysięcy osób liczący zespół zwolenników kościoła rzymsko-katolickiego. Wśród nich był miejscowy proboszcz ks. Stodulski.

Dwie grupy zatrzymały się naprzeciwko siebie. Pierwsza usiłowała dostać się na cmentarz — druga wejścia broniła. (Nasz informator pisze, że parafianie rzymscy nie bronili wejścia na cmentarz). Ale tak koło południa zwolennicy ks. Stodulskiego rozprószyli się — pozostała ich niewielka garstka — a tłum idący za trumną Anieli Szczepaniakówny nic nie stracił na sile. Wobec tego w pewnym momencie napał on na zawarte wrota cmentarne, które pod naporem ustąpiły.

Ks. Madziarz modły odprawił, trumnę ziemią przysypano, poczem tłum rozszedł się spokojnie.

W momencie, kiedy tłum wszedł na cmentarz, ks. Stodulski uciekł przez płot po drabinie“.

W wielką Rocznicę!

Krosno.

W niedzielę 13 czerwca, obchodziliśmy u nas radosne święto: pamiątkę 30-tej rocznicy założenia pierwszej polskiej parafii Narodowej w Scranton oraz 60-letnią rocznicę urodzin wielkiego jej założyciela a naszego czcigodnego Wodza duchowego, Ks. biskupa Hodura.

Obchód udał się znakomicie przy pięknej pogodzie i masowym udziale

członków Kościoła Narodowego z miasta Krosna i całego powiatu. Zapoczątkowało go ranne uroczyste nabożeństwo z kazaniem okolicznościowym, w filii naszej parafji, w Dobieszynie, odprawione dla ludzi z tamtej okolicy. Następnie w Krośnie, w kaplicy, przepełnionej po brzegi, odbyła się główna uroczystość. Po odśpiewaniu hymnu wiary: Do Ciebie przyszli Boże nasz!, nastąpiło poświęcenie sztandaru narodowego, który ma odtąd zdobić nasz ołtarz, jako widomy znak, żeśmy Polacy, a nie po polsku mówiący rzymianie, niewolnicy ciemnoty. Uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i okolicznościowe podniosłe kazanie o wielkiem zadaniu naszego Kościoła w Polsce dzisiejszej, oraz hymn „Boże coś Polskę“, — zakończyły ranną uroczystość.

Popołudniu, po niesporach odbyła się akademja ku uczczeniu wielkiej rocznicy. Po odśpiewanym przez chór parafjalny, pod przewodnictwem p. Polonji Krzanowskiej, hymnie zwycięstwa Kościoła Narodowego, powitał zebranych serdeczną przemową ob. Jan Woreczek, przewodniczący naszego Komitetu parafjalnego, pozdrawiając szczególnie naszych drogich gości, Polaków amerykańskich: ob. Pawła Boczara, jednego z założycieli parafji w Scranton, p. Henrykę Buczakową, członkinię Kościoła Narodowego w Lowell, Mass. i innych. Przedstawił krótko obecną ciężką walkę o wolność Kościoła Narodowego w Polsce i stawiał pierwszą macierzystą parafję jako wzór dla nas, w pracy ciągłej i wytrwałej dla dobra polskiego ludu pracującego. Wreszcie wyraził przekonanie, że gdy się razem do pracy weźmiemy, to i Krosno niedługo własny Dom Boży poświęcić będzie w stanie.

Nastąpiła piękna deklamacja p. Ludwiki Klatkówny, która z przejęciem wygłosiła wzruszający utwór Marji Konopnickiej „Modlitwa“. Wśród ogólnego napięcia zabiera głos gość nasz, ob. Paweł Boczar. W prostych, z serca płynących słowach wyraża swą radość, że mógł się doczekać tej wielkiej rocznicy. Opisuje skromne początki parafji scrantońskiej oraz jej bohaterską walkę z wrogami polskiego ludu na wychodźstwie. Podaje szereg przykładów wyzysku tamtejszego kleru rzymskiego oraz zmianę na lepsze położenia Polaków amerykańskich przez Kościół polski.

Zakończył obchód obszerny 1½ godzinny odczyt naszego proboszcza ks. Piechocińskiego: „30 letnie Dzieje Kościoła Narodowego“. Prelegent, przedstawivszy na tle historii polskiej w krótkości ideę Kościoła Narodowego w dawnej Polsce, naszkicował przyczyny jej upadku i upadku Państwa; rozświetlił okres naszej niewoli i pracę nad wyzwoleniem ludu z pańszczyźnianej ciemnoty; ruch chłopski w Małopolsce, prace śp. ks. Stojalowskiego tutaj, i początek działalności ks. Hodura, tam za oceanem. Wyjaśnił, dlaczego tylko tam, na wolnej ziemi Waszyngtona, mógł być powstać i rozwijać się Kościół Narodowy. Omówivszy obszernie stosunki kościelne rzymskie w Ameryce, które doprowadziły do założenia Kościoła Narodowego, przedstawił jego skromne początki i wspinały rozwój w wielką organizację, która odegra poważną rolę w dziejach Polski. Streścił znaczenie pierwszego Synodu Kościoła Narodowego w r. 1904 w Scranton, który ustalił program Kościoła Narodowego i wybrał jego kierownika ks. Hodura na biskupa, i Synodu 1906 r., na którym ustalono Konstytucję Kościoła; potem przeszedł mówca w krótkości tekst naszego „Wyznania wiary“, przyjętego na Synodzie chicagoskim w grudniu 1914 r. jak też doniosłe prace IV Synodu w r. 1921.

Bóg nie opuścił biednego ludu polskiego, który podeptany przez Rzym, udał się wprost pod Jego opiekę, wspierał go i umacniał czystą Ewangelią Chrystusową, którą za księgę życia sobie wybrał. Rośnie też Kościół Naro-

dowy choć powoli lecz stale, mimo potężnych wrogów zewnętrznych, mimo wrogów też od wewnątrz, ze strony wciskających się w jego szeregi Judaszów. Buduje lud polskie Domy Boże, tworzy szkoły polskie i liczne stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Pod skrzydła Kościoła Narodowego tulą się także parafje litewskie i słowackie. „Rola Boża“ i „Straż“, pisma Kościoła Narodowego, dochodzą do każdego domu uświadomionego polskiego i docierają też do Polski.

Gdy Ojczyzna nasza zmartwychwstaje, spieszy jej Kościół Narodowy z pomocą, naprzód materialną, a potem tworzy tutaj silną organizację, która w najbliższych latach, dzięki ofiarnej pracy ks. bpa Bończaka i jego współpracowników, duchownych i świeckich, ma objąć cały kraj i poprowadzić go na lepsze drogi. Prelegent omówił wreszcie prace ostatniego Synodu Kościoła Narodowego w lipcu 1924 r. na którym było reprezentowanych 64 samodzielnych parafji z wielu filjami, gdzie wybrano 4 biskupów dla nowych diecezji Narodowych i zakończył swój interesujący wykład opisem ostatnich lat propagandy, lat ciężkiej walki i prześladowań oraz wizją świetlanej przyszłości: odrodzonej Polski, zjednoczonej pod sztandarem Chrystusowym w Kościele Narodowym.

Odśpiewaniem pieśni narodowych zakończono ten pamiętny obchód, po którym uczestnicy podpisywali adres z życzeniami do ks. bpa Hodura i parafji scranтоńskiej.

W poniedziałek, 14 czerwca, odprawiliśmy uroczyste Nabożeństwo żałobne ku pamięci zmarłych członków Kościoła Narodowego.

Walka kleru rzymskiego przeciw nam nie ustaje, ale raczej wzmacnia się. Dnia 15 b. m. odbyła się w tutejszym Sądzie powiatowym rozprawa na skutek oskarżenia, że księża Narodowi „bezprawnie“, odprawiają nabożeństwa, chrzczą dzieci, dają śluby, używają szat liturgicznych i t. d. Sędzia powiatowy dopatrywał się w tem oskarżeniu występku karnego i odesłał sprawą do wyższego Sądu obwodowego, jako karnego w Jaśle.

Obecnie toczą się dalsze dochodzenia karne przeciw nam o procesję na Boże Ciało, którą urządziliśmy na podwórzu naszej kaplicy. Nie wiemy jednak, jakie stanowisko co do tego zajmie Sąd: czy zechce połamać art. 111 Konstytucji, który daje wolność publicznego wyznawania każdej wiary i wykonywania przepisów swej religji lub obrządku. O tem niedługo się przekonamy.

A. W.

Wiec w kościele.

Z Lipna.

Kościół jest domem modlitwy w którym każdy powinien wznosić swe myśli i uczucia do Stwórcy, aby z tego źródła zaczerpnąć mocy i miłości, tak potrzebnej do życia prawdziwie chrześcijańskiego. Ludzie chodzą do kościoła poto, aby tam wysłuchać Mszy św. i słowa Bożego. Tymczasem u nas w Lipnie rzecz się ma zupełnie inaczej! Oto 30 maja kościół nasz przekształcił się nagle z domu modlitwy na dom wiecowy, który urządzili tutejsi księża, dziekan z prefektem. Zamiast słowa Bożego wierni usłyszeli mowy nielicujące ani z powagą miejsca ani z ubiorem kapłańskim, obrzucające błotem tych, którzy 12 maja wystąpili w obronie prawa narodu i sprawiedliwości. Zdrowo myślący ludzie nie mogli do końca wysłuchać tych mów politycznych; powstał w kościele hałas, dały się słyszeć głosy: „Precz

z polityką! Wiece mogą się odbywać na rynku!“, Następnie wszyscy prawie wyszli ze świątymi, wynosząc w swych sercach zamiast miłości, nienawiść do tych, którzy zapominają, że kościół jest tylko domem modlitwy.

Lipniacy.

Spóźnione pretensje.

Raławice.

Dnia 13. czerwca, wracając z sąsiadem z Lubuszy do Raławic, spotkałem księdza Wałęckiego, proboszcza lubuskiego, który jechał z odpustu. Ponieważ nie znamy zasług żadnych ani cnót ks. Wałęckiego, więc nie uważaliśmy za stosowne witać go ukłonami. Ale ks. lubuski widocznie bardzo się przyzwyczał do hołdów ludzkich, gdyż nie mógł tego strawić, że zwykli wieśniacy nie obnażyli swych głów na widok jego majestatu, ani nie przybiegli do bryczki ucałować jego spasionych rączek! Zatrząś się cały z gniewu, zatrzymał konie i obrzucił nas gradem wyzwisk za to, że nie uczciliśmy go zdjęciem czapek! Takie zachowanie się sługi Bożego przepełnionego pychą a nie chrześcijańską pokorą, wzbudziło w nas wstręt a zarazem politowanie; pokiwaliśmy głowami nad jego głupotą i poszliśmy dalej. To co nas spotkało, spotyka dziesiątki innych ludzi! Księża tacy jak Wałęcki mają ciągle wrażenie, że są półbogami, przed którymi zwykły śmiertelnik musi zawsze się kłaniać i bić bez przerwy czołem! Minęły te czasy i to już bezpowrotnie! Ludziska już zaczynają otwierać oczy, odpowiednio oceniać ich robotę i kpić sobie z ich nadętej powagi! Zaczynają rozumieć, że szacunek należy się tylko temu, kto na to zasługuje przez swoje postępowanie i przez swoją pracę!

Czytelnik.

Spostrzeżenia nawróconej.

Pięknie rozwija się Kościół Narodowy u nas w Krakowie pod kierownictwem i dzięki niez mordowanej pracy ks. biskupa Bończaka, pomimo odstępstwa ks. Ptaszka, który jak się obecnie pokazuje, zaszkodził głównie i przyniósł ujmę tylko sobie samemu i postawił się w położeniu bez wyjścia. Z godnością i spokojem, którego wewnątrz nic nie zakłóca, wznosi się powaga Kościoła Narodowego, dzięki także energicznej i wytrwałej pracy pokazanej już, jak na początek, liczby dzielnych kapłanów.

Minął już wprawdzie dzień 3. maja, przebrzmiały echa mów, lecz utkwily mi i wielu innym słowa na pozór skromne, jednak wielkie i silne, umieszczone w „Polsce Odrodzonej“, bo to zew do wielkiej pracy, do czynów, nie wrzaw pustych. Jak trafnym jest upomnienie, że podobne rocznice „mają być chwilą porachunku sumienia narodowego!“ Piękna ta i prawdziwie patriotyczna myśl jest dowodem umysłu wyższego i idealnego; głosi ją ksiądz Kościoła Narodowego, „Hodurowiec“. Wytyka nam prawdziwie po ojcowsku naszą polską wadę „lenistwa w-myśleniu“ i wzywa do pracy nad sobą.

Niestety w tak wielkiej Polsce tylko skromna i młoda instytucja jak Kościół Narodowy naprawdę budzi naród do odrodzenia i potężnymi szarpnięciami rwie okowy tyloletniej niewoli.

Kto przeszkadza tej pracy, prowadzonej z wyteżeniem wszystkich sił, z zaparciem się — ten jest wrogiem. Ojczyzny! Społeczeństwo nasze musi się odrodzić. Przykro patrzeć dziś na nie; starsze zgnębione, dogorywające,

poddaje się z rezygnacją losowi; młodsze, stokroć smutniej się przedstawia, bo w wieku zapalów, marzeń i twórczego życia, baraszkuje bezmyślnie, beznadziejnie. Cz czegoż możemy się spodziewać z takiego pokolenia?

W tej ciężkiej chwili Kościół Narodowy zjawia się jak gwiazda zapowiadająca nową erę pracy, niezrażania się, Przybywa mu coraz więcej kapłanów chętnych do walki z fanatyzmem i ślepotą, z impulsem do tem większej pracy. Wy wszyscy, którzyście zrozumieli szlachetną ideę wielkiego człowieka, jakim jest czcigodny Twórca Kościoła Narodowego biskup Hodur głoście ją śmiało. Wasze wysiłki wydają już owoce.

Czcicielka idei M.

Z Ameryki. W mieście Little Falls, w stanie New York, powstała nowa parafia Narodowa. Dnia 16 maja odbył się wiec, na który zebrała się cała ludność polska miasta, celem omówienia nadużyć rzymskich dygnitarzy. Zaproszono także Narodowego księdza, Dąbrowskiego z Utica, a po jego przemówieniu wszyscy przyszedli do przekonania, że jedyne wyjście i rozwiązanie wiecznych kłopotów kościelnych to założenie parafii Narodowej. Wpisało się natychmiast 150 rodzin, zorganizowano komitet i postanowiono odprawić pierwsze nabożeństwo 6 czerwca.

W miasteczku górniczem, Mc Adoo, Pa. poświęcił ks. biskup Hodur nowy Kościół.

Rzymski ksiądz, Mateusz Nowak, słynny łówelas, skazany został przez sąd w Trenton, N. J. na zapłacenie 4.400 dol. odszkodowania dziewczynie, którą uwiódł. Władze amerykańskie, którym Rzym nie imponuje i które też z nim żadnego konkordatu nie zawierały, aresztowały kochliwego przedstawiciela celibatu, a sędzia rypnął mu przykładną karę.

Kościół rzymski urządza w tych dniach olbrzymią paradę swych wyznawców z Chicago, zwaną Kongresem eucharystycznym. Zjechało się kilkudziesięciu kardynałów, 500 biskupów, mnóstwo księży i świeckich niewolników. Parada kosztuje miliony dolarów, które naiwni zapłacą za sposobność oglądania tłumu dygnitarzy państwa papieskiego i za odpusty, jakie się im przyrzeknie. O pysze tych panów świadczy fakt, że kardynałowie i biskupi jechali z New Yorku specjalnym pociągiem, wybitym drogiemi materjami i pomalowanym na czerwono. Oto „następcy“ Chrystusa ubogiego!

Odpowiedzi Redakcji.

Smol., Żyrardów. Warszawa ma księdza i nabożeństwa odprawia. Adres Komitetu: Jakubowski, ul. Senatorska 22, m. 43. — *Idec, Dernów.* Modlitewnik w druku, o przesłanych pieniądzach a conto modlitewnika pamiętamy, numery „Polski Odrodzonej“ były wysłane. — *Chajec, Dębowa.* Obecny rząd przyrzekł, że sprawa wyznaniowa będzie załatwiona w krótkim czasie. — *Wilno.* Kwartalnik teologiczny. Komplet „Polski Odrodzonej“ ubiegłych lat są wyczerpane, brakujące z tego roku wysłałiśmy.

Niepon, Szczurów. Numer 11 „Polski Odrodzonej“ był wysłany powtórnie.

J. Gniady, Łęki. Zawiadomienie o wystąpieniu z Kościoła rzymskiego należy adresować do Starostwa i formułować je tak: Zgłaszam wystąpienie od dnia dzisiejszego z Kościoła rzym.-kato., parafii w N. wraz z następującymi członkami mej rodziny: Tu podać swoje imię i nazwisko, imiona żony, dzieci. W rubryce mego wyznania proszę wpisać: Kościół Narodowy. Zgłoszenie musi być podpisane osobiście przez każdą osobę, z wyjątkiem dzieci poniżej lat 14. Dzieci powyżej 14 lat muszą same się podpisać. Jeżeli starostwo odmówi przyjęcia takiego zgłoszenia, wysłać je listem poleconym, a kwit zachować, bo będzie potrzebne w razie sporu o konkurencję kościelną, albo do skargi skargi na starostę, który nie ma prawa odrzucać takie zgłoszenie, Z nadesłanej odpowiedzi starostwa wynika, że Pan źle zgłoszenie napisał.